Nr. 114. We Lwowie Sobota dnia 19. Maja 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 18. maja.

Legion i sztandar polski powstający dziś w Stambule wprawił wszystkie złe sumienia w niezwykłe rozdraźnienie. W ważnej tej dla nas sprawie można mieć istotnie odmienne zapatrywania, ale dyskusji tak namiętnej, jaką prowadzą niektórzy panowie w organie, którzy od kilku tygodni dzielne ramię partji konserwatywnej polskiej oferuje carowi i Moskwie na zbawcę od konflagracji socjalistyczno-rewolucyjnej — nie możemy żadną miarą przypisać motywom życzliwym sprawie narodowej. Życzliwość przyjacielska nie używa takiego języka. W chwilach takich, jak dzisiejsza, świętym jest obowiązkiem każdego obywatela zajmować się gorąco sprawą publiczną i według najlepszego swojego przekonania działać. Wypadki nie czekają i aby nie przeszły nad nami tak samo do porządku dziennego, jak przeszły w r. 1855, obowiązkiem Polaków jest pamiętać o swojej ojczyźnie, deptanej gorzej od wszystkich Bułgarów i Bośniaków. Inne narody w analogicznem co my położeniu, są na tyle szczęśliwe, że w wybrańcach swoich, stanowiących koła poselskie, miewają swoich naturalnych reprezentantów, którzy stoją na straży ich interesów. My nie jesteśmy tak szczęśliwi. Nasi wybrańcy po większej części chowają i kryją sztandar narodowy, a zamiast niego wywieszają nam fatałaszki bądź prowincjonalne bądź kosmopolityczne. Że tak jest, najlepszym dowodem agitacja ultramontańska za pielgrzymką do Rzymu w chwili, kiedy cały naród z wytężonem wzrokiem śledzi wypadki polityczne i wojenne, których fatalny rezultat może raz na zawsze pogrzebać wszelkie nadzieje, które Polak wyssał z piersi matki.

Dla braku tedy reprezentantów właściwych, każdy człowiek poczciwy, nie splamiony brudami i wolny od osobistych ambicyj ma prawo, wystąpić otwarcie, i powiedzieć: „w interesie sprawy publicznej podejmuję pracę, która według rozsądnej na stuletniem doświadczeniu opartej rachuby wydaje mi się pożyteczną. Proszę ziomków o współpracownictwo.“

Na taką odezwę nie wszyscy naturalnie zgodzą się, bo różność zdań jest własnością natury ludzkiej, a u nas różność ta dała nawet powód do przysłowia: dwóch Polaków — trzy zdania. Lecz ci, co się zgadzają na rozpoczęcie pewnej pracy dla narodu, mają prawo agitować za nią, i jeżeli tylko praca podjęta ma rację — z pewnością nie upadnie. Może tylko doznawać trudności większych lub mniejszych wskutek opozycji żywiołów jej wstrętnych, ale prędzej czy później wybije się ona na wierzch, byle tylko inicjatorowie nie ustawali. Inicjatorowie w takich razach pełnią oficium boni viri, i nikt nie ma prawa zarzucać im złą wolę — chyba tylko wróg Polski może im to zarzucać, ale zarzut i gniew wroga jest najlepszem kryterjum, że praca podjęta może przynieść pożytek ojczyźnie, — że jest w założeniu swojem dobrą. Zastrzegamy się przeciwko możebnej insynuacji, że zasada ta sama może służyć za pokrywkę działaniom ultramontańskim lub antispołecznym. Służy ona tylko działaniom narodowym i to tylko w położeniach tak wyjątkowych i nienaturalnych jak nasze.

W każdym zaś razie inicjatorowie takiej pracy narodowej nie zasługują na to, aby ziomkowie mający inne zdanie, w ten sposób — prawdziwie kozacki — traktowali ich osoby i ich przedsięwzięcie, jak to czynią ci panowie, którzy dziś dla poparcia swej bezsilnej, bo straganiarskiej argumentacji, posługują się nawet głosami organów rządu pruskiego i moskiewskiego.

Tymi dniami przyszedł im w pomoc list z Berlina umieszczony w wiedeńskiej półurzędowej *Polit. Corr.*, który się gorszy zapowiedzią organizatorów legjonu stambulskiego „zatkniemy sztandary u ujścia Wisły i Niemna“ i „równowaga europejska będzie przywróconą“, a nadto daje do zrozumienia, że rząd cesarstwa niemieckiego będzie w Stambule reklamował. Ten sam list utrzymuje, że „powstanie polskie — ulubiona dekoracja każdej wojny rossyjsko-tureckiej stoi tylko na papierze, i zapewne na nim się skończy.“

Rzeczywiście o powstaniu w kraju nie ma mowy — więc nie widzimy przyczyny, dlaczego przeciwnicy legjonu tracą wszelką miarę w swem rozdraźnieniu. Tylko złe sumienie może być powodem do takiej nadzwyczajnej irytacji.

Jak dziś rzeczy stoją przeznaczeniem legjonu może być tylko obrona Turcji i walka z Moskwą. Do takiej sprawy każdy Polak na ochotnika ma wszelkie prawo, a Turcja ma prawo obrony i reklamacje Niemców, wiedzących bardzo dobrze, iż mają Francję czyhającą na karku — mało co pomogą. Ale gdy się wojna rozwinie — gdy interesa Anglji i Austrji staną pod bronią, a stanąć muszą, bo inaczej los Polski czeka nietylko Turcję: natenczas będzie mowa już nie o prawie, ale o obowiązku Polaków do czynnego poparcia organizacji, której zawiązek nie był tajny najbliżej i najżywotniej interesowanym gabinetom, chociaż może Bośniaki krakowskie nico niej nie wiedzieli, bo właśnie onego czasu wysłali byli do Warszawy delegata na zrobienie wizyty Kotzebuemu, aby ratować równowagę podkopywanego socjalizmem caratu, która im się wydawała ważniejszą, niż rozbiorem Polski od stu lat zwichnięta równowaga Europy, w skutego czego wszystkie ludy jęczą pod brzemieniem cezaryzmu i militaryzmu.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol.“

Lipsk 15. maja.

(M.) Kwestja ustąpienia Bismarka dotąd ostatecznie nie rozwiązaną. — Pisma zwykle natchnieniami kanclerza dyszące, podnoszą ją na nowo, twierdząc, że Bismark do urzędu nie powróci, póki nie otrzyma pewnych gwarancyj przeciwko wpływom nieżyczliwej mu koterji dworskiej. O wtrącaniu się i stawianiu przeszkód ze strony cesarzowej której wprawdzie po imieniu nazwać nie śmieją, wcale ostre znajdziecie przycinki. — Zawsze za powód nieporozumień uważają sprawy religijne — a wieść, że papież za pośrednictwem kardynała Simeoniego przesłał życzenia cesarzowi Wilhelmowi w dzień jego urodzin, jest gorzką pigułką, bo za nią kulturträgerzy upatrują machinacje tajne tak kurji jak partji katolickiej. — Dodajcie do tego, że w Rzymie znajduje się delegacja bawarskiego rządu, traktująca o obsadzenie opróżnionych posad biskupich, i że ta delegacja ukrywała się przed okiem ambasady wszechniemieckiej, i tylko wypadkowo odkrytą została, a pojmiecie jaki to gwałt podniosło w obozie fanatycznym tych, którzy nad niemiecką cywilizacją i nad niemiecką religią materjalizmu, zysku i zaboru nic widzieć nie mogą — nic cierpieć nie chcą. Obecnie nie bez wrażenia przeszedł artykuł moskiewskiego dziennika, zwracający uwagę moskiewskiego rządu na „nieszczęśliwą, oderwaną gałęź wielkiego słowiańskiego szczepu Serbów Łużyckich, których liczbę ów dziennik podając na 200.000 głów powiada, że „jedynie dziwnej wytrwałości i poświęceniu przypisać należy, iż ludność ta nie upadła dotąd ani pod bezlitosnym naciskiem, ani pod podstępnemi wpływami, których w celu zgermanizowania użyto“, i że „Rosja ma najświętsze powody tym słowiańskim braciom całą swą sympatję okazać“. Nawet zupełnie Moskwie oddane dzienniki, gorzko ten artykuł przyjęły.

Brak poczucia obowiązków obywatelskich głęboko czuć się daje u nas. Nie sądźcie, żeby gdzieindziej było inaczej; w państwie wszechniemieckim 3 385·245 mających prawo wyborców do urny się nie stawiło, to znaczy $^{2}/_{5}$ z całej liczby — a i owe $^{3}/_{5}$ jakżeż rozmaicie się rozdzieliły. By wam dać pojąć rozdział ten i siły partji podaję tu cyfry. — Wotowało na centrum 1,416.803 — national liberałów 1,594.142, konserwatystów 538.739 — socjaldemokratów 485.122 — partji ludowej 57,147 — postępowców 438.190 — niezawisłych 119.473 — partykularystów 112.496 — partja protestu 106.071 — wierno cesarska partja, mameluki, otrzymali 426.468 — a nasi polscy wybrańcy 219.152. — Skutkiem takiego rozstrzelenia wotow, rząd nie mógł wytworzyć większości, na której oprzećby się mógł śmiało — dlatego też i posiedzenia skrócono. — Choć Niemcy sądzą przeciwnie, ja twierdzę, że skład parlamentu wielki wpływ na ustąpienie Bismarka wywiera.

Żeby wam jeszcze pokazać, że u nas nie tak źle jak wielu pesymistów sądzi, powiem wam rzecz prawie do uwierzenia trudną. Oto w czasie powołania do rewizji popisowych, znalazło się niezdolnych do służby wojskowej 73 na sto — a powodem słaba konstytucja, nieporządnego życia skutek (lüderlichen Lebens Folgen). Tak to panowie kulturträgery co wszystko złe widzą u nas, w swej wysokiej kulturze i wolnomyślno-materjalnej religijności doprowadzają własne pokolenie do skarłowacenia, chociaż sądzą się olbrzymami — krzyczą na blichtr francuski, a sami co Boga ciągle wspominają i każą mu w czasie napadu na sąsiadów grać rolę feldmarszałka, sami grzęzną w błocie materjalizmu i rozpusty. Zaczynają oni przeglądać potrosze — z jednej strony silne podnoszą się głosy za powróceniem kar cielesnych, by położyć tamę ekscesom codziennym, zagęszczającym się coraz więcej — gdy z drugiej lekarze wnoszą projekta o zregulowanie i oddanie pod kontrolę rządową narzędzi rozpusty, by zupełnemu skarłowaceniu i zrujnowaniu fizycznych sił zapobiedz. Piszą się takie odezwy i projekta, których u nas nawet w końcu kawalerskiego bankietu nie każdy powtórzyćby się odważył. To maluje duch czasu, i rozstrój społeczny — opojeni parą zwycięstw i dymem miljardów, wstąpili na drogi gwałtu i nadużycia i bezkontrolowanej swawoli — nie patrząc gdzie to doprowadzić może.

Przy kwestji budowy koszar dla wojska, reprezentant socjalistów, budowniczy i do tego miljoner Demmler zrobił uwagę, żeby nie zwracano tyle uwagi na pokoje i kasyno oficerskie, a więcej bacząc na dobry przeciąg powietrza, urządzono koszary tak, by takowe z łatwością na mieszkania dla klasy roboczej przemienionemi być mogły — a to w nadziei, że militaryzm jako choroba czasowa minąć musi i ustąpi miejsca zdrowszym poglądom mającym nie zabór, nie rządzenie trwogą i bagnetem, lecz dobro narodowe na celu.

Przed kilku dniami niemieckie gazety ogłosiły na mocy listu ze Lwowa, że odbyło się tam tajemne polskie zebranie, na którem postanowiono formację legjonu w Turcji popierać i podnieść takowy do siły 80.000, że zawiązał się w tym celu u was tajny komitet, który rozgałęzić się zamierza za pośrednictwem filji w zaborach pruskim i moskiewskim. Takie szpiclowskie doniesienie biorę za insynuację zawsze nam nieżyczliwą — kto wie czy nie rządową, by lepiej docisnąć można.

Przegląd polityczny.

Nie tylko politycznie wykształcone sfery londyńskie, ale i lud publicznie oświadczył się przeciw Rossji. Przeszłej niedzieli odbył się meeting w Hyde parku, w pobliżu Reformers Tower. Miał on wyrazić sympatje londyńskich robotników dla Polaków i protestować przeciw polityce Rossji. Dwa sztandary powiewały nad tłumem. Na jednym znajdował się orzeł biały w czerwonem polu z napisem: „Niech żyje Polska!“ „Śmierć lub zwycięstwo!“ Na drugim sztandarze na białem tle wypisano było czarnemi głoskami: „Niech żyje Irlandja, Polska i wszystkie uciśnione kraje!“ Prezydował niejaki Mr. John Rogers. Pierwsza rezolucja oświadczała, że rząd rossyjski jest mordercą Polski, rzeźnikiem Azji środkowej i despotycznym ciemięzcą rossyjskiego ludu i że jako taki nie może być uznany za prawego opiekuna chrześcian poddanych sułtana; że obecna wojna głównie przedsięwzięta jest w celach zaborczych, przedewszystkiem zaś, aby przez wywołanie wojny powszechnej nie dopuścić do wyemancypowania się klasy robotniczej w Europie. — Druga rezolucja czyni odpowiedzialnymi za wojnę sprawców okrucieństw i agitacyj przeszłej jesieni. — Trzecia żąda od rządu angielskiego, ażeby wspólnie z Austrją spełnił zobowiązanie potrójnego przymierza z kwietnia 1856 r. i tym sposobem przywrócił pokój europejski. Rezolucje uznano za przyjęte. W ciągu meetingu przybył telegram ze Lwowa treści następującej: „Obywatele Lwowa pod rządem Austrji wyrażają narodowi angielskiemu najwyższą wdzięczność za okazane Polsce sympatje. Precz z moskiewskim caratem! Niech żyje Polska! Niech żyje Anglja!“

O odwidzinach Szuwałowa u Bismarka w Fridrichsruhe bardzo wiele rozprawia się. Utrzymują że moskiewski dyplomata miał oświadczyć kanclerzowi niemieckiemu, iż byłoby wielce pożądanem, gdyby mocarstwa z Rossją zaprzyjaźnione przysłały odpowiedzi na ostatnią notę lorda Derby i odparły twierdzenie Anglji, jakoby Rossja przedsięwzięła wojnę nie w interesie Europy. Chociaż ks. Bismark wysoko ceni hr. Szuwałowa, którego niegdyś nazwał „mężem przyszłości,“ to jednak żądaniu temu miał stanowczo odmówić. W sferach politycznych bynajmniej nie dziwią się temu. Niemcy, tak mówią, nie są usposobione do tego, by na własne ryzyko wyjednywać Rossji satysfakcję, przechodziłoby to granice najrozleglejszej i najuprzejmiejszej neutralności. Rząd carski może sam, jeżeli mu się podoba, odpowiedzieć na notę lorda Derby. Nie leży również w zamiarze Niemiec, izolowanie gabinetu St. James i oddawanie w ręce wschodniego sąsiada pożądanego mandatu europejskiego. Dunaj, mówi dziś nawet *Nat. Ztg.* przedstawia bezpośredni interes Niemiec i w tem uznaniu zawiera się więcej, jak uprawniony wstręt gabinetu berlińskiego do udzielenia Rossji jeneralnego pełnomocnictwa. Według paryskiego telegramu do *Gaz. Kol.* Szuwałow ma urlop na czas nieograniczony, w Berlinie zaś sądzą, że po sześciu tygodniach powróci do Londynu.

Klęska Moskali pod Batum wywarła wielkie wrażenie na giełdzie londyńskiej. Także w klubach i w komitetowych salach parlamentu, słowem wszędzie, gdzie zgromadza się więcej ludzi, zapanowała wielka radość. „Wrażenie tej wiadomości, piszą do *Vos. Ztg.* z Londynu, przekonywa, że Moskale nie mają w Anglji przyjaciół i że każde ich niepowodzenie radośnie powitane będzie, co nie bardzo zgadza się z urzędownie oświadczonemi uczuciami neutralności. Większość brytańskiego narodu nie życzy sobie wprawdzie wplątać w nową wojnę krymską lordowi Beakensfield gwoli, ale niedowierzanie i wstręt do Moskalów są obecnie tak samo silne, jak przed 23 laty, i znowu wybuchną, jak tylko Moskale na serjo zagrożą interesom angielskim.“

W mglistej odległości rosyjska flota znajdująca się na wodach amerykańskich a głównie na Oceanie Spokojnym, wydawała się wcale poważnie. Mówiono, że Rosja wyszle tę flotę na morze Śródziemne, ażeby zbić z tropu John Bulla. Otóż teraz, co do okrętów rosyjskich znajdujących się przy wybrzeżach amerykańskich, donoszą do *Sztandard*, że takowe należą do floty sybirskiej, składającej się z 11. statków. Są to

---

HARRO-HARRING

i pamiętniki jego o Polsce (1828—1830.)

Napisał

AURELI URBAŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

IV.

Walka o niepodległość Niemiec z dyktatorem Europy, potężnym Cezarem Francji toczona, rozbudziła entuzjazm Germanów. Książęta niemieccy, drżący o swe trony, roznamiętniali tłumy we własnym, dobrze zrozumianym interesie, fanatyzując lud, a zwłaszcza młodzież akademicką. Po zerwaniu pęt obcej przemocy zapragnął rozbudzony duch narodu urzeczywistnienia idei narodowej, zjednoczenia Niemiec i odbudowania wielkiego cesarstwa. Pragnienia te wcale nie przypadły do smaku pojedyńczym władcom Niemiec; każdy z nich przenosił interes swej dynastji nad urojenia fantastów.... Wytężywszy przeto swe siły, i zużywszy wszystkie środki, jakie „argument mocniejszego“ podaje, zdołali opanować ruch ten niebezpieczny. Apatja ogarnęła umysły; delektując się wspomnieniami świetnej, dopiero co pogrzebanej przeszłości, zrzeczono się niejako wszelkiej wiary w lepszą przyszłość. Zmęczone tytanicznymi bojami ludy zatęskniły za spokojem — a „święte przymierze“ rozpostarło nad nimi opiekuńcze swe skrzydła.... I oto zwątpienie we własne siły tak opanowało umysły, iż tenże sam Harring w romansie swym (późniejszym) „Lechita“ (Der Pole), tak wyraża się z boleśną goryczą o synach dumnej Germanji:

„....Utracona Ojczyzna!... Bezsens! Niemca pobudzić on zdoła do homerycznego śmiechu. Tyle zachodu dla jakiejś fikcji, dla utraconej Ojczyzny! — Niemiec nie pojmuje już tego wyrazu.... On ani Ojczyzny nie ma, ani idei o niej. Utracić nie może tego, czego nie posiada, ani pojąć takiej klęski.... Nie nazywa on siebie „Niemcem“, lecz tak lub owak, według okoliczności. — On zna tylko rząd swój i swych urzędników; to mu wystarcza.... Jak „Ojczyzny“, tak i „Narodu“ idea jest mu obcą. Jako Niemiec nie zna on niemieckiego narodu. Dziś jest on Saksończykiem, jutro Prusakiem, dziś Westfalczykiem, jutro nawet Francuzem — dziś Bayrutczykiem, jutro Bawarczykiem — dziś Lüneburczykiem, jutro Duńczykiem.... wszystko według woli i rozkazu gabinetów. Wszystko mu „bagatelą“, byle tylko przy tej zamianie nie postradał „lada bagateli“... *)

A Hejne?... Hejne z sarkazmem w ustach, a z boleścią w sercu obdarzyć musiał swą ojczyznę.... kopnięciem nogą!...

Taki był obraz Niemiec w lat kilka po obaleniu Napoleona.

Atoli tendencyjne to nieuwzględnianie najdroższych interesów narodu, przytłumianie wszelkich szlachetniejszych porywów ducha, piętnowanie postępu mianem zbrodni, wywołać musiało w końcu gwałtowną opozycję wśród podnioślejszych umysłów. Gładka powierzchnia powodzi absolutyzmu tu i owdzie zdradzać jęła podejrzanej natury zmarszczki, dowodzące, iż na dnie tej głębi nurtują niespokojne żywioły. Jak w przededniu burzy atmosfera stawała się ciężką, gniotącą, niby zaś gromy dalekie odzywać się poczęły wybuchy niezadowolonej młodzieży, wśród której krążyły już ulotne podburzające pisemka. Stourdza i Kotzebue wystąpili z szyderstwem, rzucając młodzieży rękawicę. I oto młodzieniec szlachetny, zażywający ogólnie sławy nieskazitelnej, rzuca się z sztyletem w ręku na okrzyczanego szpiegiem moskiewskim Kotzebuego, i oswobodzając ojczyznę od obcego narzędzia, składa swe życie na jej ołtarzu....

Młodzież akademicka poczuła potrzebę zespolenia sił swoich; związki burszów przybierać poczęły barwę polityczną; „Teutonia“ w Tübingen, „Klub Czarnych“ w Giessen, „Arminia“, związek hejdelbergski i t. p. dały popęd po powstania podobnych organizacyj w Darmsztadzie, Jenie i po innych wszechnicach niemieckich, tak, iż już w r. 1817 nosić się jęto z myślą wystosowania wspólnego manifestu w imieniu ludu, domagającego się utworzenia narodowego parlamentu. Mowy polityczne i pieśni patrjotyczne rozbudzały i krzewiły ideę jedności Niemiec, a wolnomyślniejsi profesorowie prześcigać poczęli swych uczniów w manifestowaniu swych uczuć patrjotycznych. Oczywiście opozycja wywołała repressalja. Przystąpiono do aresztowań, zwłaszcza, iż zarodek życia politycznego odezwał się już pełnem tętnem w Izbach stanowych południowych Niemiec. W r. 1819 uwięziono kilku studentów i młodych uczonych; Jahn, „pierwszy ochotnik niepodległości narodowej z roku 1813“ znalazł się pod szczelnem zamknięciem; w Bonn zabrała policja berlińska papiery uczonych profesorów Arndta i obudwu Welcker'ów podczas zaś równoczesnego zjazdu w Karlsbadzie pełnomocnych ministrów Austrji, Prus, Bawarji, Hanoweru, Saksonii, Wirtembergii, Badenu, Saskiego Weimaru, Meklemburga i Nassawii, uderzyła jak grom wieść o odkryciu wielkiego sprzysiężenia, mającego na celu obalenie wszystkich tronów niemieckich i obwołanie rzeczypospolitej. Policja rozwinęła gorliwą działalność. Już i we Wiedniu uwięziono kilku młodych Szwajcarów: w Nassau, Meklemburgii, Darmsztadzkiem, Hessji i Badenii zapełniły się cele więzienne, zwłaszcza, iż Austrja wezwała rządy Związkowe do zwrócenia całej baczności na nurtowanie „stronnictwa przewrotu“, i do powściągnięcia „samowoli rozpasanej młodzieży akademickiej.“ W końcu ustanowiono nawet w Moguncji Centralną Komisję Śledczą, z siedmiu przedstawicieli Austrji, Prus, Bawarji, Hanoweru, Badenii i Darmsztadu złożoną — z wyłącznem przeznaczeniem zbadania „prądów rewolucyjnych“ w krajach niemieckich, nurtujących i śledzenia „związków demagogicznych“, z prawem rekwirowania z każdego Państwa Związkowego indywiduów podejrzanych i dostawiania ich w żelazach do Moguncji.

Komisja ta, jak to wydział Związku sam przyznał, była „w historji środków politycznych jedyną tego rodzaju instytucją“, działalność zaś jej była łatwą do przewidzenia.... Uwięzienia, konfiskaty, zniesienie stowarzyszeń akademickich i gimnastycznych, banicja uczonych, pozbawienie chleba zdolnych profesorów, rozpędzenie studentów, przytłumienie każdej podnioślejszej myśli, każdego wolniejszego słowa, oto jej owoce. Po dopięciu już zamierzonego celu, mimo kilkukrotnych usiłowań niektórych dworów, domagających się zwinięcia tej instytucji, przetrwała ona dłuższy okres czasu, a system przez nią przyjęty utrzymał się w pełnej sile aż do powrotu Harringa z Polski.

V.

Powróćmyż do dalszego życiorysu naszego entuzjasty.

Zaledwie stanął na ziemi niemieckiej, złożyć musiał ofiarę panującemu tamże systemowi, którego obraz treściwy staraliśmy się podać powyżej. Wydalony z Lipska, szukał przytułku w Bawarji; atoli partyzant wolności i szermierz wolnego słowa i tam zagrażać musiał bezpieczeństwu potężnych Niemiec, gdyż niebawem znajdujemy go w „przymusowej podróży“ za granicę.

Strzepawszy proch z obuwia po drugiej stronie Renu, Harring osiedla się w Strasburgu i redaguje czasopismo polityczne p. t. „Niemcy konstytucyjne“. W Niemczech tłumiony gwałtownie pożar wybuchał od czasu do czasu tu i owdzie jasnym płomieniem, podsycony francuską rewolucją lipcową i wypadkami w sąsiedniej Polsce. Stronnictwo konstytucyjne, a na czele jego taki Rotteck i Welcker zaciętą, choć spokojną wiodło walkę z absolutyzmem. Gorętszym żywiołom spokój ten opozycji wydawał się mdłym i nie wiodącym do celu. Dnia 27. maja 1832 r. na zamku Hambach (obecnie Marburg) w Palatynacie odbył się olbrzymi wiec ludowy, w którym tłum trzydziestotysięczny wziął udział; natchnieni mowcy proklamowali udzielną władzę ludów i celem swych dążeń ogłosili zrepublikanizowanie Niemiec. Rząd bawarski wysławszy na miejsce zgromadzenia silny oddział wojska, rozpędził rewolucjonistów, część przywódców powięził, część wydalił za granicę Niemiec. Między tymi ostatnimi znajdował się i Harring, który wydalony do Szwajcarji, zawiązał stosunki z Mazzinim, i pod wodzą tegoż wziął udział w r. 1834 w znanej wyprawie sabaudzkiej. Po nieszczęśliwym wyniku tego przedsięwzięcia, w maju 1836 r. w Bernie uwięziony, odstawionym został wraz z Mazzinim i innymi uczestnikami wyprawy do Anglji, tego azylu politycznych wygnańców wszystkich narodów Europy. Odtąd żywot jego staje się prawdziwym obrazem tułactwa.

W roku 1837 znajdujemy go na wyspie Helgoland: w następnym jednak już roku na rozkaz gubernatora angielskiego uwięziony, odstawionym został do Wielkiej Brytanji. Niebawem uwolniony, pędził przez czas niejaki żywot na wyspie Jersey, potem na Helgolandzie, gdzie powtórnego doczekał się uwięzienia. Tym razem uszedłszy szczęśliwie do Francji, odważył się niebawem na ponowne odwidzenie Anglji, z którą wiązało go wierne grono wygnańców, a politycznych jego druhów; nie dowierzając już jednak flegmie wielkobrytyjskiej popłynął do Brazylji. Tu penzel, tylekrotnie porzucany, musiał znów podać mu sposób do życia. Po kilku latach podobnie burzliwego żywota, w których rok 1848 niepospolitą odegrał rolę, znalazł u schyłku r. 1849 przytułek w Norwegji.

Gdyby kto chciał przypuścić, iż smutne doświadczenia dotychczasowe uspokajająco wpłynęły na gorący temperament entuzjasty, rozminąłby się absolutnie z rzeczywistością. Kilka pism rewolucyjnych, mianowicie dramat na tle norwegskich stosunków osnuty pt. „Testament z Ameryki“ stały się w maju r. 1850 powodem nowego wygnania. Przybywszy do ukochanego Londynu, nie zaparł się całego swego żywota, zostając członkiem centralnego komitetu demokratycznego Europy. W roku 1854 uwięziony w Harburgu, na wstawienie się jednak konsula amerykańskiego uwolniony, popłynął do Rio Janeiro. Atoli już w roku 1856 znajdujemy go znowu... w Anglji.

Harring nader płodnym i zręcznym był pisarzem. Poezje jego tchną ogniem młodzieńczym i uwielbieniem wszystkiego, co piękne, wzniosłe i szlachetne. Liczne jego tendencyjne romanse, w przeważnej części na współczesnych mu wypadkach politycznych Europy i walkach narodów o wolność osnute, jakkolwiek chromają częstokroć na brak głębszego artystycznego wykończenia i zaokrąglenia całości, zdradzając pospiech i niepokój duszy autora, zdołają jednak wzniecić świeżością opowiadania głębokie zajęcie czytelnika, zwłaszcza, iż autor własne kreśli w nich wrażenia z tułactwa; tylu zaś katastrof naocznym był świadkiem!... Romanse jego nazwaliśmy słusznie tendencyjnymi; pisał on je bowiem dla łaknącej wolnego słowa publiczności niemieckiej, celem skruszenia apatji mas, rozentuzjazmowania ich dla sprawy wolności, by stawiając im przed oczy zapasy obcych narodów z ich ciemięzcami, rozbudzić w nich poczucie własnego upadku. Były to więc „stimulantia“, po-

---

*) Ihm ist Alles „Wurst“; sobald er nur keine Wurst dabei auf's Spiel setzen darf!

przeważnie szalupy, najsilniejsze między niemi są niepancerne korwety w liczbie czterech lub pięciu, uzbrojone sześciocalowemi działami oltyicowemi, kartaczownicami i torpedami Harweya. Każdy statek liczy około 280 ludzi załogi. Przed taką armadą nie zadrży żadne państwo morskie.

Paryska depesza donosi o dymisji republikańskiego gabinetu, którego naczelnikiem był Juljusz Simon. Powody takiego nagłego i nie spodziewanego przesilenia wyjaśnia długi telegram, w którym powtarza się list Mac-Mahona do d. Simona. W liście tym marszałek w sposób dość niegiędny wyraża naczelnikowi gabinetu swe niezadowolenie z powodu, że ten przy rozprawach nad całkiem drugorzędnemi kwestjami nie wystąpił po stronie rządu. Ponieważ izba co do tych kwestyj nie powzięła jeszcze odpowiednich postanowień, a wreszcie, że i bez tego, każda zbyt radykalna reforma upadnie wobec reakcyjnej większości senatu, więc słusznem będzie, gdy powodów tego ministerjalnego zamachu stanu gdzieindziej szukać będziemy, a nie tam, gdzie go wskazuje marszałek. Stanowcze oświadczenia dane przez J. Simona 4. maja, gdy obradowano nad porządkiem dziennym skierowanym przeciw klerykalnym zapędom, zakaz Martela kolportowania petycyj na korzyść papieża i t. d. przekonały ultramontańską klikę, iż rząd zdecydowany jest iść prostą drogą. Klerykalno monarchiczna kamaryla tłocząca się w przedpokojach i buduarach wersalskiego pałacu prezydentury, widocznie usnuła intrygę, której ofiarą padł J. Simon i jego przyjaciele. Nie widzimy zresztą, coby na tem zyskać mogli. O powołaniu ministerstwa monarchicznego Mac-Mahon nie może myśleć, a każdy z republikanów wystrzegać się będzie wstąpienia do gabinetu, mającego związane ręce wobec klerykalnych machinacyj. W ogóle Mac-Mahon postępując bez odpowiedzialności względem Francji wszedł na pochyłą drogę. Dalsze kroczenie po niej stać się może bardzo niebezpiecznem tak dla niego jak i dla Francji.

Wojna.

Europejski teatr wojny.

Pod dniem 14. bm. donoszą z Bukaresztu do *N. fr. Presse*:

„Walka między Widdyniem a Kalafatem kosztowała już mnóstwo ofiar. Artylerja turecka znów poczęła palić w Kalafat i znów padło sporo naszych żołnierzy. Wiem na pewno — o czem zresztą nasze gazety milczą, co pojąć łatwo — wiem na pewno, że zabitych, bandaży, szarpi i lekarzy zaczyna brakować, a w szpitalach miejsca mało. Rannych zaś przywożą do Kalafatu. Zabitych mamy sporo, a dziś daleko mniej jak rannych, lecz i tych nie mało. Oczekują tu dzisiaj zwłok kapitana artylerji Dunca; ma być pochowany z wielkiemi honorami. *Timpul* tutejszy donosząc w nadzwyczajnym dodatku o wczorajszej kanonadzie, pisze między innemi: „Kanonada ta z Widdynia miała na celu odciągnąć uwagę baterji naszych ku tureckim bateriom, ażeby tymczasem okręt ich wojenny mógł niepostrzeżenie prześliznąć, lecz fortel się nie udał; okręt powitany naszą artylerją, musiał się uszkodzony cofnąć na dawne swe miejsce" — a dalej kończy w sposób dość znaczący: „Straty nasze, pomimo że są pożałowania godne, nie osłabiły nas jednak bynajmniej." Musiały być te straty znaczne, jeśli *Timpul* przyznaje z wypadków o nich wspomnieć. Jeszcze gorzej jak pod Kalafatem, dzieje się z nami, jak się zdaje pod Oltenicą. Wczoraj o wschodzie słońca poczęli tam Turcy znów nas bombardować. Postrzegłszy, że artylerja nasza zabrała się do usypania baterji, tureckie działa zaraz poczęły strzelać w miejsce, przyczem do pomocy turecki w Turtukaja dowódzca, wysłał też monitora z piechotą na pokładzie. Monitor wprawdzie się cofnął, lecz nie wpierw, aż póki nie uczynił swego, t. j. aż póki swemi działami niemało nie nadwerężył Oltenicy, i aż póki piechota, którą był na ląd wysadził, także swego nie zrobiła; dopiero gdy piechota jego swoje zrobiła, wrócił monitor do Turtukaja, zabrawszy napowrót piechotę, a rezultat utarczki, jaką ta piechota stoczyła z naszemi, był wcale nie dobry dla naszych wojsk rumuńskich; padło rannych i zabitych około 800 i oto właśnie przybyły koleją do Bukaresztu pierwsze transporta rannych. To co nie dawno pisali, jakoby w pierwszej bitwie między Oltenicą a Turtukajem, Turcy dwa razy wywieszali białą chorągiew na znak, że chcą zaprzestania kanonady z powodu strat wielkich — jest wcale nie prawdą. Sam *Timpul* donosi teraz, że Turcy nie dla zaprzestania walki, z powodu strat jakie ponieśli, wywieszali tę białą chorągiew, lecz poprostu dla tego, aby oznaczyć miejsce, w którem się ich ambulanse mieściły."

Specjalny korespondent tejże gazety pisze dnia 13. bm. z Turn-Seweryna:

„Jak już donosiłem o tem drogą telegraficzną, Turcy w Widdyniu zamyślają o przeprawie; kilka okrętów żaglowych, uciąwszy im maszty, naładowali linami, kotwicami i innym materjałem potrzebnym; ucięte maszty i reje, posłużyć mają za wiązadła. Moskwa zakupiła tu u nas w Turn Sewerynie dwa parostatki węgierskie Feher i Klotylda i 5 zwykłych statków żaglowych, używanych do przewożenia towarów, co także daje do myślenia, że i Moskwa myśli o przeprawie. Kto tylko jaki taki grosz ma w kieszeni, każdy ztąd ucieka do Orsowy. Biura kompanji żeglugi na Dunaju stoją puste, handel ustał, robotnicy pouciekali. Z Turn Marugeli i Kalafatu tysiącami uciekają mieszkańce i z tego powodu drożyzna tu niesłychana; wkrótce nie można będzie nic dostać nawet za największe pieniądze, bo podwóz wiktuałów prawie ustał zupełnie z powodu obawy chłopów, by na targ przewiezione nie zabrano im darmo na potrzebę wojska. Kto ma konie, ten odsyła do Austrji, chroniąc je przed rekwizycją moskiewską. Przygotowują tu kwatery na 2 do 3ch tysięcy Moskwy."

Dniem wprzódy, t. j. 12. b. m. odebrała *Neue fr. Presse* z tegoż Turn Seweryna jeszcze takie wiadomości:

„Rząd serbski nibyto ma pozostać neutralnym w najściślejszem słowa tego znaczeniu, mogę was wszakże zapewnić, że w cichości przygotowuje się na wszelki wypadek jak najsilniej. Kladowę, naprzeciw Turn Seweryna i Radujewac, co panuje nad wąwozem w dolinie Timoku, rząd na nowo zaopatrzył w działa i w wszelkie potrzeby wojenne. Część rezerwistów została powołaną a prowiant i furaż już zbierają od dni kilku. Wszystko to dowodzi, że nie długo Serbja wytrwa z Turcją w pokoju. Panuje u nas przekonanie, że Moskwa postara się przejść Dunaj pod Girla, o trzy godziny drogi od Kalafatu, by doliną Timoku przejść tuż po nad granicą serbską i tym sposobem uderzyć w samo serce Turcji, obchodząc jednocześnie czworobok forteo do Bułgarji — i w rzeczy samej, według zdania korespondenta, plan ten przedstawia daleko większe korzyści aniżeli przeprawa w jakiem innem miejscu. Jedna przeszkoda czeka ich tam tylko, a mianowicie forteca Nisz, ale w Niszu mało wojska i łatwo Nisz cernować, a co do Widdynia, któryby mógł jeden być zawadą dla Moskwy, ten zostaje na wodzy przez Kalafat trzymanym."

Wolne żarty diletanta. Jest pewna granica dla przeprawy moskiewskiej w kierunku zachodnim, przekroczenie której to granicy mogłoby Moskwę na niebezpieczeństwo narazić. Moskwa bowiem, przeprawiając główne swe siły pod Kalafatem, zanadtoby tem samem rozciągnęła się po całej Wałachji, a zatem byłaby wszędzie słabą, i wtenczas Turcy, mając Silistrę i Ruszczuk w swem ręku, wpadłszy na Wołoszczyznę, łatwoby znieśli obserwacyjne oddziały moskiewskie, i główna siła, coby na nich się zaawanturowała, byłaby odciętą. Główne siły moskiewskie przejdą w okolicach Turn Magureli-Sistowa, i gdy tym się powiedzie, t. j. siłom głównym, wtenczas armja rumuńska, wzmocniona lub nie, oddziałem moskiewskim próbować może szczęścia serbskiego. Pomimo wszakże, że nie podzielamy zdania korespondenta, z obowiązku notowania ważniejszych pogłosek, dalej idziemy za nim:

„Z przygotowań, jakie tu się czynią, wolno wnioskować, że przestrzeń między Turn Sewerynem a Kalafatem jest pierwszorzędnej strategicznej wagi. Wywóz zboża z wyższego rozkazu zakazany został; wszystko zboże rząd dla wojska chce mieć. Towarzystwo żeglugi parowej postarało się w bezpieczne miejsce schronić swe statki.

Niewolników wojennych, jacy tu byli, odesłano w góry, do powiatu Gorca. Wszystkie urzędy odebrały rozkaz spakować i wywieść archiwa i pieniądze skarbowe. Porobiono znaczne zamówienia u dostawców mąki, siana i rozmaitego zboża, i wszystko to ma wkrótce tutaj być dostawionem. Wszystkie stacje kolei żelaznej na przestrzeni Bukareszt-Werciorowa, t. j. aż do rzeki Olt czyli Aluty, obsadzili Moskale, a stacje od Aluty do Tura-Sewerinu, Rumuni. Podczas wycieczki, którą odbyłem niedawno, spotkałem kilka pociągów wojska rumuńskiego; pędziły do Krajowej, gdzie obecnie główna kwatera księcia Karola. Wczoraj, jak słyszałem, miały też odejść do Krajowej działa oblężnicze, odstąpione Rumunji przez Moskwę, jak już o tem pisałem."

Przed kilku dniami konstantynopolski korespondent *Daily Telegraph* donosił o usiłowaniu Rosjan przeprawienia się przez Dunaj pod Brailą. Wiadomości tej nie dowierzano, ponieważ nie stwierdzono jej ani z rosyjskiej ani z tureckiej strony. Że Moskale przemilczeli o doznanej porażce, to łatwo zrozumieć, ale że i Turcy milczą, to wzbudza pewne podejrzenie, tak, że do dnia dzisiejszego musimy ograniczać się na doniesieniach prywatnych. Otóż z takiego źródła otrzymujemy wiadomość potwierdzającą to co pisał korespondent *Daily Telegraph*. Moskale mianowicie, jak donoszą do *Frankf. Jour.* z Orsowy, dnia 9. maja próbowali przeprawić się przez Dunaj w łodziach i napaść na Maczyn, ale przedsięwzięcie to, nie powiodło się. Moskale wypłynęli z Wersaluty leżącej o godzinę drogi powyżej Brailły, ale już na tak zwanej „Długiej wyspie" na Dunaju natrafili na znaczne siły tureckie i tak gwałtownie zostali przez nie odparci do łodzi, i nazad do Wersaluty. Ponieważ wylądowanie nie udało się, próbowali Moskale wyprzeć Turków z okolic Maczyna ogniem działowym. Wszakże wiadomość jakoby moskiewskie kule z Brailly dosięgały aż do Maczyna, zdaje się być bardzo nieprawdopodobną, ponieważ jeden punkt od drugiego odległy jest o 14 kilometrów. *Prawit. Wiest.* donosi 15. maja, iż Moskale tegoż dnia nad kanałem Maczyńskim pod Brailą usypali szańce wśród ognia monitorów tureckich, które nie zrządziły żadnej szkody; z Bukaresztu z ś zawiadamiają, że i we wsi Ghiacid wznieśli baterję z działami wielkiego kalibru, ażeby zamknąć starą odnogę Dunaju, niezawodnie w celu niewypuszczenia tureckich monitorów.

Azjatycki teatr wojny.

Potwierdza się zatem w zupełności wielkie zwycięstwo tureckie na brzegach kaukazkich. Urzędowy telegram, wysłany ze Stambułu d. 17. maja po południu, mówi:

„Minister spraw zagranicznych telegrafuje do pełnomocników w. Porty zagranicą: Wojska nasze uderzyły na Suchum Kaleh od strony lądu i morza i zdobyły je. Wojska moskiewskie zupełnie pokonane poszły w rozsypkę poniosłszy ogromne straty. W Czerkasji i wielu okolicach Kaukazu wybuchło powstanie."

Po ogłoszeniu tego zwycięstwa, w Stambule zapanowała ogromna radość, zwłaszcza, że telegramy dzienników miejscowych przyniosły znowu wiadomość, że samych Abchazów stanęło już pod bronią 25.000 i że cały Kaukaz jest w płomieniach.

Fakt wzięcia Suchum-Kaleh jest najważniejszym z wszystkich, jakie po dziś dzień wydarzyły się na obu teatrach wojny. Zwycięstwo pod Batum, jakkolwiek niepospolite, o czem czytelnik przekona się ze szczegółowego opisu znajdującego się w miejscu właściwem, mogło Turkom tylko ducha dodać; natomiast wzięcie Suchum-Kaleh nadaje im prawie przewagę w całej Azji nad wojskami moskiewskiemi. Suchum-Kaleh jest nietylko najsilniejszą twierdzą moskiewską na brzegach kaukaskich, której upadek przerazi Moskwę, lecz w rękach tureckich będzie ona także znakomitym punktem strategicznym, zkąd Turcy będą mogli kierować całem powstaniem na Kaukazie. Turcja ma flotę, która z łatwością może przewieść 40.000 ludzi; prócz tego usadowiwszy się w tak ważnym porcie, będzie mogła sprowadzać spokojnie broń i amunicję dla powstańców. Ci zaś więcej nie potrzebują. Ludzi tam nie braknie. Moskwa będzie teraz musiała pchnąć jak najwięcej sił na Kaukaz aby szybkiem stłumieniem powstania, i wyparciem Turków z zajętych pozycyj ratować swoją armję operującą w Anatolji. Gdyby się jej to nie powiodło, cała armja w Anatolji mogłaby być zgubioną. Dalszy bieg wypadków przekona nas, o ile Turcy potrafią korzystać ze zwycięstwa tak świetnie odniesionego, i czy przez wrodzoną ospałość nie zaniedbają operować energicznie na tyłach armji moskiewskiej.

Wobec tych faktów, jako nic nie znaczące należy uważać następujące doniesienie:

Petersburg 17. maja. Nasze wojska rzuciły dnia 15. maja most przez rzekę Kur pod Uru (niedaleko Ardahanu). Jenerał Deweli posunął się dnia 11. maja z swym oddziałem podjazdowym aż do warowni Rapasan Tabia (pod Kars). Turcy zachowali się bezczynnie.

Klęska Rosjan w Azji pod Batum potwierdza się ze stron najlepiej powiadomionych. Szczególnie gazety londyńskie obejmują obszerne sprawozdania o rozprawie tej, tak zaszczytnej dla ottomańskiego oręża. Tak specjalny korespondent dziennika *Morning Adwertiser* donosi z Pery 13. b. m.: „Wczorajsza porażka Rosjan pod Batum, ma nierównie ważniejsze znaczenie, aniżeli zrazu mniemano. Strata ich wynosi najmniej 4000 ludzi, Turków zaś 500, lecz w tej liczbie stosunkowo wielu oficerów. Zachowanie się tureckiej armji było doskonałe, wszakże znakomite powodzenie dnia tego przypisują powszechnie kawalerji nieregularnej."

Dalsze szczegóły o tej bitwie podaje specjalny korespondent dziennika *Daily Telegraph* z Batum:

„...Wystąpiły znacznie wzmocnione w tym celu rosyjskie siły, z licznemi bateriami artylerji polowej o godzinie 5. rano 11. maja i gwałtownie zaatakowały wyżyny położone od strony lądu, zajmowane przez baszybożuków. Turcy, zwykłym swym obyczajem okopali się na pochyłościach i w jarach tych wzgórzy i przeciw posuwającemu się naprzód nieprzyjacielowi rozpoczęli straszliwy i doskonale podtrzymywany ogień działowy i karabinowy, który literalnie Moskalów dziesiątkował. Setkami padali na równinie poniżej pozycyj tureckich i właśnie, gdy usiłowali oprzeć się temu morderczemu ogniowi, jeden oddział tureckiej kawalerji i piechoty pod osłoną gęstego lasu, na pochyłości góry, wpadł na flank kolumny rosyjskiej i rozpoczął energiczną walkę, tak, że Moskalom, znajdującym się na płaszczyźnie, nie pozostawało do wyboru, jak albo walczyć, albo uciekać. W krótkim czasie miejsce, w którem odbył się ten ruch flankowy, pokryte było ciałami zabitych i rannych Moskalów. Ale nieprzyjaciel szybko sprowadził posiłki i bitwa zaczęła się z większą jeszcze zawziętością. Przez kilka godzin zapędy atakujących z prawdziwą wściekłością były ponawiane; ale koło południa począł zwolna przecichać huk ich dział; w końcu cofnęli się, poniosłszy znaczne straty.

Wojska tureckie składały się wyłącznie z baszybużuków pod dowództwem Hasana Tahira paszy; gdyby lepiej były popierane przez artylerję, ostatecznie wytępiłyby Moskalów. Jednym z ważniejszych tureckich oficerów zabitych, jest bimbasza Kulim bej z wojsk nieregularnych. Panuje też wielki zapał.

Sam byłem, dodaje korespondent, naocznym widzem tej ważnej walki od początku do końca i mogę zaświadczyć, że ottomańscy żołnierze okazali męstwo zasługujące na wszelkie pochwały. Rosjanie stracili wiele dział, nie zdobywszy ani jednego tureckiego."

Biuro Reutera donosi z Erzerumu pod datą 11. bm.: „Czerkiesi będący w moskiewskiej służbie, poczynają coraz częściej przechodzić na stronę Turcji; dość znaczna ilość podobnych dezerterów z obozu moskiewskiego pod Karsem, przybyła tu właśnie. Komunikacja między Erzerumem a Karsem, którą Moskale byli przecięli, na nowo jest swobodną. Szeik Abdułłah ze swem wojskiem opuścił Wan, by uderzyć na lewe skrzydło moskiewskie, które obecnie dotarło aż do niewielkiej kurdskiej wioski Tandurik, oddalonej o 13 godzin drogi od Kara Kilissa. Jedna z kolumn moskiewskich obsadziła Kagiżman; oddział kozaków wysłany do Baszkiej zmuszony był powrócić nazad do Kagiżmanu. Moskwa wysłała była z Saganli rekonenans w dwóch kierunkach, prawdopodobnie w zamiarze napadnięcia na turecki obóz w Bardis, lecz z powodu głębokich śniegów plan się nie udał. Ciągle nadchodzą posiłki znaczne. W Aleksandropolu i Eriwaniu czuć się daje dotkliwy brak zapasu żywności. Linja telegraficzna między nami a Karsem, którą Moskale byli zerwali, dotąd nie naprawiona. Na potrzeby Karsu, zbierają się ciągle w Erzerumie znaczne składki w pieniądzach i rozmaitych zasiłkach.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 17. maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych ma być w pierwszym rzędzie wzięty pod obrady wniosek dep. Sturma o zniesieniu delegacyj wspólnych. Wniosek ten ma następującą osnowę:

„Zważywszy, że niedalekie odnowienie układów ekonomicznych i finansowych między Austrją a Węgrami w wysokim stopniu wyzywa do zbadania także kwestji, czy instytucje do traktowania spraw wspólnych w należytym pozostają stosunku do opłaty obciążenia podatkowego obu obszarów państwowych, i czy szczególniej odpowiadają słusznym interesom Austrji;

zważywszy dalej, że instytucja delegacyj, stworzona w r. 1867 przez Węgry, jako ustępstwo dla Austrji, i przez austrjacką Radę państwa przyjęta, jako fakt dokonany w dotychczasowej formie swej według doświadczenia dziesięcioletniego nie zdolna jest zabezpieczyć w dostatecznej mierze słusznego wpływu reprezentacji austrjackiej na traktowanie spraw wspólnych, szczególniej na kierownictwo polityki zagranicznej i ustanawianie budżetu wojskowego;

zważywszy dalej, że w chwili obecnej nie możnaby dopiąć przeniesienia obrad i uchwał o sprawach wspólnych na centralny organ parlamentarny dla Austrji i Węgier;

zważywszy, że prawo ustawodawcze służące austrjackiej Radzie państwa co do spraw wspólnych ustawą z dnia 21. grudnia 1867 r. poruczono tylko delegacji do wykonywania, i że za pomocą zmiany tej ustawy, do której prawo również służy Radzie państwa, przywrócić można tejże Radzie stanowczy wpływ na traktowanie spraw wspólnych, nie zmieniając dzisiejszych zasad konstytucji;

zważywszy nakoniec, że należy przed ustawodawczem powzięciem uchwały w tej sprawie dążyć do porozumienia się z Węgrami co do odpowiedniej interesom obu obszarów zmiany w traktowaniu sprawy szkolnej — niżej podpisani wnoszą:

1) Wzywa się c. k. rząd, aby z okoliczności niedalekiego odnowienia układów ekonomicznych i finansowych między Austrją a Węgrami rozpoczął z król. rządem węgierskim rokowania także co do odpowiedniej zmiany w formie traktowania spraw wspólnych, i aby jeszcze w ciągu tej sesji wniósł projekty ustaw, za pomocą których bez zmiany zasad konstytucyjnych ustawa z dnia 21. grudnia 1867 r — „dotycząca spraw wspólnych wszystkim krajom monarchji austrjackiej i sposobu ich traktowania" — uległaby takiej zmianie, żeby prawo ustawodawcze, służące Radzie państwa co do spraw wspólnych od dnia 1. stycznia 1878 r. wykonywane było znowu bezpośrednio przez tęż Radę bez wysyłania delegacyj, i żeby potrzebne może narady wstępne ku osiągnięciu zgodnych uchwał oddane były z zachowaniem zasady mniejszej liczby (§. 13 konst.) komisjom wybieranym przez austrjacką Radę państwa (sejm węgierski).

2) Wniosek ten przekazać komisji z 15 członków wybranych bezpośrednio z Izby do narad wstępnych i zdania sprawy."

Scysja w klubie lewicy z Herbstem bardzo się rozogniła. Tenże nie chce przyjąć przewodnictwa napowrót i ma podobno zamiar wystąpić całkiem z klubu. Klub wstrzymał się na razie z wyborem przewodniczącego, a tymczasem robi usiłowania, aby przejednać rozgniewanego Achillesa. *Presse* spodziewa się, że ferje świąteczne, które się rozpoczynają dnia 18. bm. wpłyną na ochłodzenie rozdrażnienia. Posłowie zaś południowo-tyrolscy mieli już odjechać z Wiednia. (Tymczasem donosi telegram, że klub lewicy wybrał wczoraj przewodniczącym deputowanego Dumba. Tym sposobem Herbst poszedł w odstawkę. Red.)

W sejmie węgierskim Helfy dnia 16. b. m postawił interpelację, czy rząd austro-węgierski wobec rozszerzania się wojny na Rumunję nie uważa jeszcze, że nadeszła chwila sposobna do zajęcia bardziej stanowczego stanowiska mianowicie w interesie utrzymania traktatów paryskich. Tisza odpowiedział obszernie, ale w tym duchu, że chwila ta jeszcze nie nadeszła, i dość szeroko zastrzegł się przeciwko dawaniu instrukcji ze strony posłów. Parlament może tylko dać wotum ufności lub nieufności ministerstwu. W pierwszym razie ministerstwo ma swobodę działania, jak to się właśnie stało w Londynie po odrzuceniu rezolucji Gladstone'a, w drugim razie ustępuje. — Izba ogromną większością przyjęła to do wiadomości.

Wniosek ten dał powód do kilkogodzinnej rozprawy, po której prezydent ministrów książę Auersperg oświadczył, że rząd w interesie skonsolidowania prawno-państwowych stosunków, jest za utrzymaniem istniejącego związku prawnopolitycznego, łączącego obiedwie połowy monarchji. Z tego powodu nie mógłby uczynić zadość wezwaniu zawartemu we wniosku. Izba rozstrzygnęła kwestję imiennem głosowaniem i większością 133 głosów przeciwko 66 odrzuciła wniosek Sturma. Ustawa o lichwie galicyjskiej nie przyszła już pod dyskusję — bo posłowie dziś rozjeżdżają się na święta.

Kronika.

Lwów d. 18. maja.

Do Rady powiatowej we Lwowie wybrani zostali z miast: dr Berhard i Maurycy Mischel ze Szczerca, a z większych posiadłości: Abrahamowicz Dawid, bar. Brunicki Konstanty, Czerkawski Władysław, Dunka de Sajó, Kopetzky Edward, Kuryłowicz Karol, Rolof Aleks., Russocki Włodz., Skrzyszowski z Milatycz, Strusiewicz Zygm., Wajgart Walery i ks. Zabłocki Feliks.

Prowincjałem OO. Dominikanów w Galicji został onegdaj na kapitule we Lwowie wybrany ponownie ks. Jarzębiński.

Szkoła Dublańska. *Czas* donosi: „Jeszcze na wiosnę zeszłego roku uchwalił sejm przyjąć szkoły rolnicze w Dublanach na fundusz krajowy, a jednakże dotąd sprawa ta nie jest zakończoną. Wywiązała się bowiem długa korespondencja między Wydziałem krajowym a dotychczasowym właścicielem szkół i towarzystwem gospodarskiem a główną trudnością był stosunek, jaki miał zachodzić między szkołą a gospodarstwem folwarcznem, które pozostać ma własnością towarzystwa. Na posiedzeniu w sobotę odbytem komitet towarzystwa gospodarskiego zgodził się ostatecznie na wszystkie warunki Wydziału krajowego, jest więc nadzieja, że sprawa ta niebawem stanowczo będzie załatwioną."

Szereg festynów tegorocznych rozpocznie „Gwiazda" lwowska, urządzając zabawę z loterją fantową w ogrodzie strzeleckim dnia 27. bm. Wszystkie zabawy projektowane w tym ogrodzie obiecują być nader ożywione, albowiem dotychczasowa konkurencja ogrodu miejskiego ustała. Magistrat, jak słyszymy, nie dał w tym roku ani jednego pozwolenia na urządzanie festynów w tym ogrodzie. Wątpimy, aby nowy dzierżawca restauracji tamże był zadowolonym z tego wykluczenia, i zdaje się, że zarząd miasta ujrzy się zniewolonym, wyjątkowo dać pozwolenie bodaj na dwie publiczne zabawy w tym ogrodzie, który obszernością swoją, a teraz doskonałem urządzeniem restauracji wiele wygody nastręcza publiczności. Gdyby magistrat trwał przy swojem postanowieniu, natenczas różne stowarzyszenia, które zwykle dochód z festynów uważały za ważną rubrykę swoich dochodów, obok Strzelnicy, będą musiały korzystać z Wysokiego-Zamku. Kroją się także, jak słyszymy, wycieczki towarzyskie.

Mianowania. Naczelnik krajowej dyrekcji poczt przeniósł pocztmistrza Erazma Rubaszewskiego z Koropca do Iławcza i nadał posadę ekspedjenta pocztowego w Lubyczy-Królewskiej byłemu pocztmistrzowi z Narola Fr. Zwierzchowskiemu.

Dary. Cesarz odzielił z prywatnej swej szkatuły 200 gld. gminie Dobra w Jarosławskiem a 100 gld. gminie Łuka w Kałuskiem, jako zapomogi na budowę cerkwi gr. kat.

W gimnazjum złoczowskiem został mianowany gr. kat. katechetą ks. Izydor Jezierski.

Bójki. Wyrobnik Michał Świętowski ugodził dnia 17. b. m. cegłą w głowę wyrobnika Józefa Czarny, którego musiano oddać do szpitalu. Świętowskiego zaś przyaresztowano.

Jan Domidecki, piekarz, został w nocy z 17. na 18. b. m. koło browaru Kisielki przez trzech wojskowych tak mocno pobity, iż musiano go oddać bezzwłocznie do głównego szpitalu. Wdrożono śledztwo karne.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj na dochód p. Władysława Woleńskiego „Miłość ubogiego młodzieńca," komedja w 5 aktach Oktawjusza Feuillet'a.

Stan powietrza. Dziś 18. maja $+ 11^{0}$ R. Powietrze chłodniejsze, niebo deszczowemi chmurami pokryte.

Doniesienia policyjne. P. Józefa Harasymowicz, nauczycielka zamieszkała pod l. 8 przy placu Chorążczyzny, zgubiła dnia 16. b. m o godzinie 3ej po południu wychodząc z domu damski zegarek cylinder o jednej kopercie i 8miu kamieniach, wartości 30 złr.

P. Józefinie Zucaroli, zamieszkałej p. l. 6 przy ulicy Piekarskiej, skradziono dnia 17. b. m. koło Steifa z kieszeni pugilares czerwony z juchtowej skóry z kwotą 7 złr. $56\frac{1}{2}$ ct. Sprawca kradzieży młody chłopak, słusznego wzrostu, bladej cery, ubrany w spłowiałą bronzową bluzę, uszedł w natłoku ludzi.

Jędrzej Mucha, strażnik miejski przy rogatce Łyczakowskiej, przytrzymał dnia 17. b. m. zbłąkaną łoszę, klaczkę, maści bułanej z białą gwiazdką na czole.

Marja Jurdyga, stróżowa domu pod l. 8. przy ulicy Wekslarskiej, została przytrzymaną d. 17. bm przy usiłowanej sprzedaży 2 sztuk jedwabnej materji (grograin). Ze śledztwa okazało się, iż skradła takowe z otwartego sklepu Eljasza Horawitza w tymże domu, gdzie systematyczną popełniała kradzież. odebrano bowiem następnie dwie drugie sztuczki tej materji, które przed parą dniami udało się jej sprzedać. Marję Jurdygę uwięziono.

Jan Walenty skradł z kieszeni murarzowi Józefowi Huwer, który zasnął na schodkach kościoła św. Anny, wszystkie ruchomości i drobiazgi. Jana Walentego, przytrzymanego przez straż policyjną uwięziono i zwrócono poszkodowanemu skradzione mu przedmioty.

Niewiadomy sprawca dźwigał ogromny tłumok bielizny, sukien i rzeczy, z którym w nocy z 17. na 18. b. m. uchodził z ulicy Cytadelnej na Chorążczyznę. Po przed stokami cytadeli umknął przed patrolą wojskową, korzystając z nocy i odrzucił tłumok. Okazało się, iż rzeczy te skradziono p. Olpińskiemu i jego czynszownikom.

„**Czas**" krakowski, jak nas zapewniają, miał otrzymać na nowo debit do Królestwa polskiego, który utracił w roku 1861. Koncesja taka byłaby chyba nagrodą, za prawdziwie moskiewski ton, wiejący od niejakiego czasu z krakowskiego organu. Nie zaszkodzi przy tej sposobności przypomnieć, że drugi organ Stańczyków, *Przegląd polski*, otrzymał już od dawna debit do Kongresówki. Jeżeli wiadomość powyższa sprawdzi się, to z politycznych i literackich pism polskich, wychodzących po za granicami cesarstwa moskiewskiego, wstęp do Królestwa będą odtąd miały tylko: *Przegląd polski*, *Czas* i *Gazeta Lwowska*.

Kraków 17. maja. W niedzielę zaszedł niedociekniony dotąd wypadek, że pięć osób, które o różnej porze dnia piły wodę sodową w budce przed dworcem kolei żelaznej, doznały boleści i wymiotów, a lekarze wykryli jako przyczynę tego cierpienia zatrucie arszenikiem. Rzeczywiście pierwsze dochodzenie zarządzone ze strony lekarza miejskiego dra. Buszka wykryło arszenik w soku cytrynowym i to w ilości dość znacznej. Jak się on tam dostał, to już rzeczą śledztwa sądowego. O wypadku tym była też mowa na posiedzeniu towarzystwa lekarskiego.

(sz) **Kraków** 15. maja. Od dwóch tygodni Rychter zachwyca publiczność swymi znakomitymi występami. Mimo wieku nie stracił on ani siły ani przejęcia się czy to jako Jowialski czy Szyllok. Warto też, aby go dyrekcja zaangażowała, gdyż szeregi naszych artystów znacznie się uszczupliły. Szkoda to wielka, że pani Hofman lub p. Szymański nie mogą grać po dwie role w jednej sztuce, wówczas budżet teatralny jeszczeby się pomniejszył. Nie jesteśmy bynajmniej przeciwnikami teatru krakowskiego, owszem cenimy bardzo pracę artystów, cieszymy się postępami panny Marnello lub Wojnowskiej, przyznajemy, że repertoir tegoroczny był bardzo pomyślny, ale to nie zastąpi braku choćby znośnej wystawy, wytartych i potarganych kostjumów i przeźroczystych dekoracyj. Ztąd też publiczność niechęci się do teatru, chociaż nieraz warto zobaczyć jak grają Dziadów, Cudzoziemkę, Dwie Bliźny lub Wielkie

---

dobne do tych, jakich używają lekarze do zgalwanizowania w pół-trupa...

Postaramy się wyliczyć tu dzieła tego zapomnianego dziś, swego zaś czasu rozgłośnego romansopisarza i poety. Szereg nowel ogłosił on w trzech zbiorkach pn. „Opowiadania", „Gawędy cyprysu", „Powiastki z podróży". Życiorys swój i wrażenia z podróży zamieścił w czterotomowem dziele pt. „Rhoghar Jarr, podróże Fryzyjczyka po Danji, Niemczech, Węgrzech, Holandji, Francji, Grecji, Włoszech i Szwajcarji". Z romansów jego wymienimy „Macha z Livorno", „Karbonarjusza w Spoleto", „Juljusza von Dreyfalken, czyli marzycielka szał i skon", „Dolores", „Związek Czarnych w Giessen". Silne malownicze wrażenie sprawił trzytomowy romans treści z polskiego powstania zapożyczonej, pt. „Lechita" (der Pole), który powyżej apostrofą wystosowaną do Niemiec. Natchnionych poezyj jego zbiorki noszą napisy: „Poezje", „Kwiecie młodości", „Psaryota" i „Chan" (powieści poetyczne), „Szapary i Bathyanyi" (pieśń bohaterska), nadto „Serenady i Fantasje." Harring próbował również sił swoich na polu poezji dramatycznej; wspomnieliśmy już o dramacie jego pn. „Testament z Ameryki", który spowodował wydalenie autora z Norwegji; prócz tego wydał on tragedję „Renegat z Morei", tudzież komedje dramatyczne: „Majątek Korsarz", „Student z Salamanki", „Wolny Strzelec", „Theokla", „Ormianin" i „Faust w czasie współczesnym". Do liczących tych rzeczy zaliczymy nakoniec „Pamiętniki o Polsce", których część drugą nazwał „Wspomnieniami z Warszawy". Z wszystkich tych utworów Harring'a „Lechita" i „Pamiętniki o Polsce" dotykają bezpośrednio naszej narodowości i czynią postać autora wielce dla nas zajmującą. Mianowicie te ostatnie, określające nieledwie dokładnie wrażenia, które w jego pamięci pozostawił pobyt w Polsce, zawierają szczegóły z czasów ostatnich lat Królestwa kongresowego przedpowstańczego (1828 — 1830), zasługują bezwzględnie na spółczesnem zwłaszcza, iż jak to autor dosłownie powtarza za Seume'm, szlachetnym sprawozdawcą niemieckim z wypadków w Polsce r. 1794:

„Uwierzyć mi rzetelnie możecie, iż nic wam opowiadać nie myślę, rzeczy, których nie naocznym byłem świadkiem, lub których prawdziwości niezawodną posiadam rękojmię."

(C. d. n.)

człowieka do małych interesów i panią Caverlet. Przekonani jesteśmy, że i p. Koźmian, gdybyśmy go w cztery oczy zapytali, co myśli o swoim teatrze, zawstydziłby się, inaczej zwątpiłbyśmy musieli o jego smaku estetycznym i znajomości świata, który tak malował w swoich „Listach o Galicji.“

Od kilku dni gorąco się zajmują sprawą nowego dziennika; jak wam już donosiliśmy pierwszy numer tego pisma zapowiedzianym był na 15. maja. Pismo to, jak mnie zapewniano, ma powstać na gruzach niedawno zmarłego *Kurjera*, ztąd też rozchodzą się pewne wróżby niezbyt pomyślne dla *Nowin wojennych*; nie dla tego, aby *Kurjer* był źle redagowany, owszem, miał on swoje wielkie zalety, pozostawał jednak pod władzą ultramontańską i był jak to dowcipnie zauważono „przyplątanem źrebięciem do starej i już zjeżdżonej szkapy,“ w redakcji jego zasiadał pewien sprzymierzeniec jezuicki p. Z. P. (wiadomy Zyzio), który chociaż nibyto pisywał recenzje teatralne, umiał jednak równocześnie adorować nogi aktorek i żołądek Piusa IX. Z tego powodu ciągle zamieszczał biuletyny o zdrowiu Piusa i na często donosił o nowennach, nieszporach, passjach i t. d. Publiczność też mając już nadto wiadomości z Rzymu w *Czasie* przestała czytać *Kurjera*, który swój upadek zawdzięczył temu p. P. Dla tego głośno sprzeciwiliśmy się przyjęciu go do nowej redakcji, gdyż ta, jeżeli chce działać z pożytkiem dla miasta, powinna się wystrzegać indywiduów, dla których błażeńska czapka z dzwonkami lub jezuicka hipokryzja więcej ma powabu niż miłość ojczyzny. Takie osobistości są to pasożyty, które należy odtrącać aby nie wywierały zgubnego wpływu na drugich. Sądzimy też, że wydawcy mającego powstać niebawem pisma *Nowiny wojenne* położą ten warunek, aby redakcji nie zanieczyszczać niedoszłemi wielkościami, które już niejednokrotnie skarcone zostały w *Djable*, w *Harapie* i w innych pismach za swe wsteczne i nieuczciwe poglądy. (Jak nam przed kilku dniami donoszono projekt wydawnictwa tego upadł. Od obywatela zaś, który cofnięciem obiecanej kancji miał [illegible] wyjaśnienia się sprawy. Wynika z niego tylko to, że nie odmówił kancji ze skąpstwa lub dziwactwa, lecz chciał ją dać wyłącznie tylko dla pisma trzy razy na tydzień wychodzącego, które zdaniem jego jedynie może się utrzymać w Krakowie. Inne szczegóły tego wyjaśnienia nie kwalifikują się do publicznego ogłoszenia. Wzmiankowanemu reklamantowi mamy zrobić uwagę, że tak w wyborze osoby redaktora, jak i w wielu innych okolicznościach bardzo się mylił. Indywiduum przez niego proponowane dało się poznać z nadzwyczajnego talentu, ale tylko do pompowania pieniędzy, a o innych rzeczach można tylko tańko mówić. Red.)

Z pod Leżajska. Przejeżdżając dnia 13. bm. z Przeworska przez pobliską wioskę Gniewczynę, zatrzymałem się w niej z powodu ciekawego widowiska. Teraźniejszy nowy duszpasterz tej wioski ks. Birga, poprzednio proboszcz w Zagórzu i inspektor szkół ludowych okręgu sanockiego, zarządził 9-dniową misję, w celu, jak się z kazań dowiedziałem, zabezpieczenia owieczek swej pieczy poruczonych od zgubnych wpływów, na jakie w obecnych czasach „nawet lud w siermiędze z łaski apostołów cywilizacji i postępu jest wystawiony.“ Zjazdy [illegible] przypatrzyć się bliżej tej pracy około dobra duszy naszego wieśniaka. Okoliczne pola i łąki w pobliżu gniewczyńskiego kościoła, zalegał kilkunastotysięczny tłum ludu z różnych okolic, słuchający [illegible] nabożeństwem [illegible] przez wyznawców „Societatis Jesu“ importowanych [illegible] w tym celu aż ze Starej-Wsi. Już to nasi księża jeszcze są daleko takich misyj, wezwą ni datą na nie chętnie [illegible] wiedzą, że jeszcze tylko wśród prostaczków z pod strzechy słomianej [illegible] mogą pole do szerzenia swych zasad.

Postępując wśród klęczącego ludu różnego wieku i płci, znalazłem się mimowoli pod jedną z improwizowanych ambon, kazał na niej tegoczesny, jak się [illegible] Abraham a Santa Clara, ks. Bazyński, jezuita, o obliczu [illegible] Prawił o przeróżnych rzeczach. Między innemi zżymał się w sposób wcale nie chrześcijański na „postępowców i nowatorów“, a szczególnie wykrzykiwał na nauczycieli szkół ludowych, którzy rozumkami swemi psują tylko lud, ucząc w szkołach rzeczy niezgodnych z zasadami religii i kościoła!

Słowa te są jednym dowodem więcej do czego dążą nasi czarni przeciwnicy. Szkoły ludowe niepozorne, wykształceni nauczyciele, oświata jest im solą w oku, całkiem naturalnie, bo jak lud przejrzy, to [illegible] Ks. Bazyński [illegible] że kazanie to było powiedziano pod bokiem ks. Biegi, do niedawna inspektora szkół ludowych okręgu sanockiego. (Czy władze krajowe [illegible] obojętnie przypatrywać takiej agitacji, która paraliżuje skutek najlepszych ustaw i zakładów? Red.)

Dąbrowa 15 maja. Wczoraj rzeczka w innych czasach prawie wysychająca, przez całodzienny deszcz tak wezbrała, że takiego stanu wody najstarsi ludzie miasta Dąbrowy nie pamiętają. Pewna kobieta chcąc uratować swój płot, który jej woda zabrać chciała, dostała się do prądu, który ją uniósł [illegible] Na krzyk przeraźliwy zbiegło się mnóstwo ludzi, podając kobiecie jedni liny, drudzy żerdzie, lecz mimo najlepszych chęci nie dosięgali tonącej. Tymczasem woda coraz więcej przybierała, i byłaby owa kobieta niechybnie znalazła śmierć w bałwanach, gdyby nie pan Józef Klein, [illegible] który się na korycie puścił z wodą ku tonącej. Wprawdzie prąd wody wywrócił koryto, i pan Klein byłby sam utonął, lecz dzielny ten obywatel nie tracąc przytomności, [illegible] z pomocą [illegible] wyratował kobietę.

Warszawa 16 maja. (Różne wiadomości.) Zmarły w Warszawie dnia 14. bm. śp. ks. Józef Szpaderski pozostawił po sobie piękne imię jako mąż światły i zacny. Zgon ks. Szpaderskiego powiększył smutny i tak liczny już poczet kapłanów warszawskich, zmarłych w ciągu roku ostatniego. Cześć jego pamięci.

Obraz Siemiradzkiego „Pochodnie Nerona“ wystawiony będzie we wrześniu w Warszawie. Rozmiary jego nie pozwalają na pomieszczenie go w sali [illegible] Zachęty sztuk pięknych.

Nowy gmach giełdowy przy ulicy Królewskiej, [illegible] będzie wykończony i oddany do użytku [illegible] Przerabia się on z [illegible]

Dnia 17 czerwca odbędzie się zwyczajne zebranie akcjonarjuszów kolei warszawsko-terespolskiej w gmachu resursy kupieckiej. W zebraniu uczestniczą jedynie ci, którzy do 4. czerwca złożą akcje.

Na Wołyniu z inicjatywy p. Falkowskiego, wielkiego amatora pszczelnictwa, powstało Towarz. pszczelarzy na akcje.

Poznań 16 maja. Chaskel, były ajent Westy z tytułem subdyrektora, został wczoraj skazany przez wydział karny tutejszego sądu powiatowego za zieprawne przywłaszczenie sobie 11,119·76 mark. Weście, bankowi wzajemnych ubezpieczeń na życie należnych, na 6 miesięcy więzienia, 1000 mark kary pieniężnej, w razie zaś niemożności zapłacenia ich nadto na sto dni więzienia i koszta sądowe. Proces toczył się przed kolegjum z 3 sędziów złożonem, od godz. 9 z rana z małemi przerwami do północy. Nadmieniamy, że deficyt Weście zrobiony pokrywa kancja Chaskala w wysokości 12 tys. mark w kasie Westy deponowana.

Na wczorajszem posiedzeniu wydziału historycznego Towarz. przyjaciół nauk przedewszystkiem sekretarz Feldmanowski zawiadomił wydział, iż dr Kalina, rodem z Krępy z pod Ostrowa, znajdujący się obecnie w celach naukowych w Petersburgu, nadesłał na ręce jego rękopism, zawierający „Gramatykę języka cygańskiego“ z prośbą, aby Towarzystwo pracę tę oceniło, a następnie jej wydawnictwem się zajęło. Zgodnie z powyższą prośbą wyznaczoną została komisja z pp. Ign. Zakrzewskiego, J. K. Żupańskiego i Feldmanowskiego składającą się, i tej rękopis oddano do ocenienia. Również wyznaczono komisję z 3 członków do ocenienia „Pamiętników Wierzbickiego o legjonach włoskich.“ Wreszcie dr Łebiński w zastępstwie dr. Warnki odczytał jego rozprawę p. t. „Przebicie przesmyku amerykańskiego.“ Rozprawa ta podaje obok zajmujących danych o gruncie, roślinności, bogactwach przyrody Ameryki środkowej, wszystkie projekta mające na celu za pośrednictwem kanału połączenie Oceanu Spokojnego z Atlantykiem i zarazem ocenienie ich krytyczne. Z tego też względu, jak niemniej, że rzecz ta w tak sumiennem i dokładnem opracowaniu po raz pierwszy u nas podaną została, wysłuchaną została z wielką przez wszystkich uwagą i uznaniem. Przyszłe posiedzenie 4. czerwca, na którem odczytaną będzie rozprawa również dr. Warnki: „O podróży naukowej Przewalskiego po Azji.“

Wiedeń 17 maja. (Kronika wiedeńska.) Ks. Coburg-Gotha przybył tu i stanął w hotelu „zum goldenen Lamm.“ — Główny ajent moskiewski Wesselicki, tułający się od roku po całym świecie jak Marek po piekle, zawitał znów do Wiednia. — Członkowie [illegible] Wiednia. — Metropolita bukowiński Błażewicz przyjechał tutaj dla złożenia przysięgi. — Dnia 23. bm. wybiera się 128 posłów Rady państwa na zjazd do Tryestu.

Paryż 16 maja. (Drobiazgi paryskie.) Dziennik *Constitutionnel* donosi, iż jedna z dam wielkiego świata, naśladując Zubowicza, który przed dwoma laty jeździł konno z Wiednia do Paryża, wybrała się również konno z Nicei do stolicy Francji. Hrabina Chambrun, jak pisze sprawozdawca, jedzie w towarzystwie państwa Simonis i komendanta Onthier; oprócz koni ma ze sobą [illegible] psy, [illegible] Wedle ostatnich wiadomości hrabina przybyła już z Grenoble. Opowiadają, że w jednem z miasteczek Prowancji roznosiciel afiszów, [illegible]

Z powodu śmierci jenerała kartuzów dom Saisson, francuska literatura [illegible] o wyrabianych przez tych zakonników likierach znanych powszechnie pod nazwą Chartreuse: Wiadomo jak wielką [illegible] tem handlu jest ten produkt. Biały, żółty i zielony rozchodzi się on po całym świecie, a zysk z niego dochodzi do milionów. [illegible] Grande Chartreuse corocznie [illegible] 500.000 franków. Z tego też zysku udzielają się liczne jałmużny [illegible] klasztoru. Zapewniają, że od trzystu lat przepis wyrabiania tego likieru jest tajemnicą [illegible]

Szczególne *qui pro quo* spotkało znanego rossyjs. autora Turgeniewa, mieszkającego zwykle w Paryżu. Napisał on niedawno po rossyjsku powieść p. t. „Opowiadanie ojca Aleksego“. Gdy zaś redaktor *La République des lettres* uprasał go, by [illegible] czasopisma, Turgeniew przesłał mu wzmiankowaną powieść p. t. „Le fils du pape“, jednocześnie też rossyjski oryginał przesłał do Petersburga dla umieszczenia w *Wiestniku Europy*. Otóż oryginał ten [illegible] przekład jego z francuskiego p. t. „Syn popa“.

Utworzył się tu komitet międzynarodowy pod prezydencją Wiktora Hugo w celu wzniesienia pomnika zmarłej niedawno słynnej autorce George Sand. Do komitetu [illegible] francuskich literatów, należą: E. Chojecki, J. Turgieniew, margr. Alfieri, Tennyson, lord Houghton i w. i. Pomnik ma stanąć niedaleko mieszkania G. Sand, teatru Odeonu, dla którego napisała wiele [illegible] Luxemburgskiego, który był ulubionem jej miejscem przechadzki.

Przed dwomaset laty było w Paryżu zaledwie 320 powozów [illegible]

Paryska kompanja do wyrobu zapałek wyprodukowała [illegible] roku 32 miljardy.

Magasin du Louvre, [illegible] reklamę: „Przez cały okres inauguracyjny [illegible] ulicy Marengo, [illegible] wystawiono światła elektryczną, [illegible] tak wielkie [illegible] dziennym.“

Znany matematyk Folkierski, profesor uniwersytetu w Lima, zaślubił w tych dniach w Paryżu pannę Leliwiankę, córkę oficera b. wojsk polskich. Młoda para wyjeżdża do Limy.

Ogłoszenia urzędowe (Gaz. Lwow. z 17. bm.) Licytacje. [illegible] Cena wywołania 700 zł. — Realność pod l. [illegible] Cena wywołania 1020 zł. — Licytacje na rzecz [illegible] wołoskiej (powiat Rawa). [illegible] Realność pod l. [illegible] Cena wywołania 200 złr. — Realność pod l. 109 w Polanowicach (powiat Niżankowice). Cena wywołania 400 złr. — Realność pod l. 82 w Tużylowie (powiat Rożniatów). Cena wywołania 386 złr. — Konkursa. Posada pocztmistrza w Lubaczowie, 400 zł., ryczałt 900 złr. — Posada ekspedyenta pocztowego w Koropcu z płacą roczną 150 złr., ryczałt kancelaryjny 40 złr. i ryczałt ewentualny w drodze dobrowolnej ugody na utrzymanie codziennych jazd posłańczych, a ewentualnie pieszego posłańca. — Posady ekspedyentów pocztowych: na dworcu w Moszynie (powiat Stryj), w Bobowej (powiat Grybów), w Pysznicy (powiat Nisko).

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Rohatyn 16 maja. W dniu dzisiejszym notowano na tutejszym targu następujące ceny: Pszenica 100 kilo zł. 12—, żyto 8·50, jęczmień 6·50, owies 7·60, kukurudza 5·50, groch 7·50, kartofle 4·—, mąka pszenna 22·—, siano wiązane 3·50, słoma 2·—, drzewo twarde 1 metr kub. 2—, mięso wołowe 1 kilogram 34 ct., piwo 1 litr 16 ct., sól 1 kilo 12 ct., chleb razowy 1 kilo 8 ct., chleb pytlowy 1 kilo 11 ct., dzienny najemnik 60 ct.

W polu posmutniało bardzo, zasiewy ozime bowiem w skutek słoty trwającej aż po dzień 12. bm. zrzadły okropnie, a jare opóźniły się i do tego czasu ukończone nie zostały, smutna zatem przyszłość gospodarzy; drzewa owocowe dopiero kwitnąć zaczynają. Drogi nietylko prywatne, ale i rządowe z powodu słoty w opłakanym stanie. Wśród naszego miasta można w dwóch miejscach jadąc gościńcem rządowym przy najmniejszej nieostrożności kark złamać. Podmulony bowiem pokład kamienny wywrócił się, a drogomistrzowi nie wolno bez pozwolenia jego względnej władzy do naprawy tych niebezpiecznych miejsc użyć gotowego już kamienia. Pytanie: za co płacimy rogatki?

W mieście naszem brnęliśmy podczas słoty wyżej kostek w błocie, a w ulicach i zaułkach dotąd tegoż pełno, co na zdrowie ludzkie nie bardzo skutecznie wpływa. I z chodnikami naszymi nie inaczej byłoby wyglądało, gdyby je nasz poczciwy rotmistrz, hr. Komorowski, nie kazał był całą zimę i słotny czas swym ludziom z śniegu i błota oczyszczać i w należytym stanie utrzymywać, obecnie każe takowe pod swoim nadzorem i umiejętnem prowadzeniem nawet sporządzać; jemu to przyozdabianie dróg naszych i ulic drzewkami zawdzięczamy. Niech żyją tacy ludzie, którzy długą pamięć po sobie zostawić pragną! Lecz któż za resztę nieporządków rumienić się powinien?

Oświęcim 16. maja. (Od ajencji oświęcimskiej banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu). Spęd wołów 995; do południa sprzedano wszystko; jarmark był ożywiony, płacono drożej od cen zeszłotygodniowych 3 do 4 zł. na 100 kilo mięsa, co robi na parze wołów różnicę 20 do 30 zł. Wołów kolorowych poszukują bardzo, mianowicie ciężkich i doborowego gatunku. Po złym targu wiedeńskim jarmark tutejszy można nazwać bardzo dobrym. Granice francuska i belgijska od 15. maja dla owiec otwarte.

Wiedeń 15. maja. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 971, średnio ciężkiej węgierskiej 1279, ciężkich bakonów 1358, razem 3608. Galicyjskie płacono zł. 36—44, średnio ciężkie węgierskie 36—47, ciężkie bakony 48—51 za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz, Café Stierböck.

Królewiec 15. maja. (Sprawozdanie targowe Domu komisowego banku galicyjskiego w Królewcu). Z początkiem ubiegłego tygodnia było powietrze dość ciepłe i suche, w końcu jednak przy silnem deszczu znacznie się oziębiło i nadzieje gospodarzy na szybki wzrost wegetacji znowu zawiedzione zostały. Uprawione już w większej części zasiewy letnie potrzebują bezwarunkowo do rozwinięcia się w wysokim stopniu ciepłego powietrza, niemniej także i oziminy.

W handlu zbożowym panowało w ogóle zmienne usposobienie i więcej osłabiona tendencja. W Anglji spekulacja była ożywioną i usposobienie targów stałe. Przyczyną tego były wiadomości poważniejszych dzienników angielskich, stawiające w wątpliwość zlokalizowania wojny i przypuszczenie, że w takim razie dowóz z rossyjskich portów może być zupełnie odcięty, w skutek czego targi angielskie znalazłyby się w przykrem położeniu. Amsterdam notuje z początkiem tygodnia pszenicę i żyto o 15 m. wyżej. Kolonja i Berlin pszenicę 8 m., żyto 4 m. wyżej. Targ londyński nie odpowiedział zupełnie oczekiwaniom, gdyż spodziewana dalsza zwyżka cen nie nastąpiła i ceny doszły zaledwie do wysokości, jaką przed 8 dniami miały. W ogóle jednak utwierdza się mniemanie, że tak z powodów politycznych, jak i wiadomości z Ameryki, donoszących o bardzo miernych zapasach tamtejszych, ceny obecne jeszcze długi czas utrzymać się będą mogły.

Na naszym targu dowóz w stosunku do ubiegłego tygodnia był znacznie mniejszy. Chęć kupna tylko w poniedziałek była silna, odtąd nawet przy miernych dowozach popyt był nieznaczny.

Pszenica w poniedziałek miała silny odbyt i płacono o 10 m. wyżej; odtąd przy małych dowozach popyt był nieznaczny i cnwiejne usposobienie. Żyto z początkiem tygodnia wyżej płacono, później słabiej. Jęczmień utrzymał się w cenie, dowozy były znaczne i znajdowały chętne umieszczenie. Owies dowieziony w znacznych partjach, pod wpływem notowań zagranicznych obniżył się nieco w cenie. Groch szczególnie w gatunkach na paszę tylko przy ustępstwach był pozbywany.

Płacono na naszym targu:
Pszenicę wybor. białą 125—130 ft. m. 235¼—236½ czyli rs. 1·72 1·95 za pud, pszenicę białą 113—127 ft. m. 223½ do 253 czyli rs. 1·55 — 1·86 za pud, pszenicę czerwoną 118—130 ft. m. 230½—254¼ czyli rs. 1·69 —1·87 za pud; żyto 108—124 ft. m. 132 — 174 czyli rs. 0·96 — 1·27 za pud; jęczmień browarny m. 114 do 163 czyli rs. 0·83 do 1·17 za pud, na paszę m. 100—162 czyli rs. 0·73—1·34 za pud, owies m. 106—124 czyli rs. 0·77 do 0·91 za pud; groch m. 122—146 czyli rs. 0·89—1·07 za pud; groch zielony mark 123 — 142 czyli rs. 0·94 — 1·04 za pud, siemię średnie m. 000 do 000 cz. rs. 0·00 do 0·00 za pud, wyka m. 111 do 122 czyli rs. 0·75 do 0·84 za pud.

Informacja. Panowie komitenci, wysyłający zboże do Domu Komisowego Banku galicyjskiego w Królewcu raczą adresować: „Commissionshaus der Galizischen Bank in Königsberg“.

Przyjmują dla nas zboże w sprzedaż komisową i udzielają zaliczek: panowie W. Kamieński i Spółka w Berdyczowie i ich agenci na Podolu, Wołyniu i Ukrainie — tudzież nasze agencje: p. Wł. Świda w Hozodziei w w Słuckiem i Mińskiem, p. Wł. Rożański w Darewie w Nowogródzkiem i p. A. Wieczorek w Białymstoku.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik Poznański pisze: Z Królestwa dochodzą tu wiadomości potwierdzające doniesienia gazet polskich o pociąganiu do wojska popisowych, którzy się dawniej przez wykup 400 rublowy od służby uwolnili. *Dziennik Polski* doniósł o tem. Dochodzą również wieści z Warszawy o rewizjach i aresztowaniach w Warszawie, dokonywanych w jak największej cichości. Rozpuszczono tam całe sfory szpiegów, mających łowić najmniejsze słówka nawet, zwłaszcza po miejscach publicznych. Rossja daje zaliczkę z góry na „zamierzone“ reformy.

Od osoby przybyłej świeżo z Kongresówki odbieramy wiadomość, za prawdę której nie biorąc na siebie odpowiedzialności, podajemy ją wszakże, jako wiadomość dziwnym trafem mającą związek z odkrytą socjalistyczną propagandą u nas w Galicji. Wiadomość mianowicie opiewa, jakoby policja moskiewska w Lubelskiem aresztowała kilku tamtejszych popów, galicyjskich uciekinierów, z powodu znalezionych u nich proklamacyj socjalistycznych, a u chłopów noży i pieniędzy, rozdanych tym ostatnim, by za danem hasłem rznęli wszystko co nie nosi siermięgi. Powtarzamy jeszcze raz, że nie bierzemy na siebie odpowiedzialności za tę wiadomość, daje się ona jednak wytłumaczyć w ten sposób: Rząd moskiewski zawsze podburzał chłopów za pomocą policji i popów, bardzo więc być może, że popi za daleko poszli, tj. że poczęli działać na własną rękę, i dla tego ich aresztował. Sumienie zdrajcy szuka nieraz usprawiedliwienia przed samym sobą, zakręciło się więc w głowie tym popom i powiedzieli sobie: My bynajmniej nie z przyjaźni dla rubli moskiewskich tu przyszli: my przyszli dla ludu, ratować go zarówno od przesądów religijnych, jak od ucisku panów i rządu — i wdali się w stosunki z socjalistami rossyjskimi, jak wiadomo nader, czynnie i gorliwie poszukującymi wszędzie prozelitów dla siebie.

O wielkiem zwycięstwie tureckiem w Suchum-Kaleh znajdzie czytelnik bliższe wiadomości w rubryce „Wojna“ jak nie mniej o zwycięstwie Turków pod Batum. Tu dodamy jeszcze to, że **ks. Worońców przenosi swoją główną kwaterę (10 korpus) z Odesy do Jałty, aby być bliżej Kaukazu i obserwować Tatarów krymskich, którzy w rzeczy samej burzyć się zaczynają.**

W rumuńskich sferach oficerskich chodzą pogłoski, **że Moskale nie przekroczą Aluty, lecz że akcję poza nią pozostawią Rumunom.** Wielu rossyjskich podoficerów wcielono do armji rumuńskiej, której również wydano rossyjskie działa. Turecka twierdza na wyspie Adakale, silnie uzbrojona zwraca swe baterje ku Wercirowej.

Monitory tureckie, stojące w martwem ramieniu Dunaju naprzeciw Braiły, uważaliśmy od dawna za zgubione, i jak dziś się okazuje, prawie stanowczo można już twierdzić, że ich nic nie ocali. Przed samym kanałem matczyńskim, po ustawieniu baterji (patrz rubrykę „Wojna“) Moskale zapuścili torpedy, skutkiem czego droga do odwrotu monitorom ostatecznie została zamkniętą.

Ze Stambułu donoszą, że od strony europejskiej miasto to będzie ziemnemi wałami otoczone.

W ostatnich dniach jakiś niewielki wojenny okręt moskiewski, wypłynąwszy z Odessy, dotarł aż pod Batum i od eskadry tureckiej stanął na 7 mil morskich. Wysławszy łódź z torpedą, zamierzał ją podłożyć pod jedną korwetę turecką, ale zamiar się nie powiódł. Korweta wczas się opatrzyła, i celnemi strzałami nie tylko łódź ale i okręt zmusiła do ucieczki.

Kardynał Simeoni, jak telegrafują do *Neue fr. Presse*, przygotowuje protest przeciw Rossji, z powodu postępowania jej z kościołem katolickim w Polsce. Ogłoszenie tego protestu nastąpi nie zaraz, ale gdy papież uzna chwilę za stosowną do tego.

Paryska *Presse*, donosi, że Midhat pasza znajduje się w stolicy Francji incognito, że odwidził wiele wysokopołożonych osobistości, nadmieniając przy tem, że Rosja napotka wielkie trudności i nieprzyjemne niespodzianki.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Prywatne.

Wiedeń 18. maja. Hr. Andrassy powraca dziś z Węgier. Stanowisko jego dotąd nie jest bynajmniej zachwiane. Naruszenie bandery węgierskiej na Dunaju przez Rumunów będzie przedmiotem energicznej reklamacji (Rumuni z pod Kalafatu strzelali na statek handlowy węgierski „Klotylda“ i zatrzymali go. Drugi statek węgierski zatrzymali Serbowie pod Kladową. Red.)

Bukareszt 18. maja. Przy ostatniej kanonadzie zginęło w Kalafacie 240 Rumunów, pod dowództwem pułkownika Dukana. Liczba rannych niewiadoma. Pod Oltenicą zginęło ich 84. Rząd rumuński na reklamację konzula austrjackiego oświadczył, że zabrany statek „Klotylda“ był najęty przez Turków. (Płynął pod banderą austro-węgierską. Red.)

Moskale zakładają obóz pod Slatiną (niedaleko granicy siedmiogrodzkiej). Ma tam stanąć korpus obserwacyjny przeciwko Austrji. — W kierunku Dżiurdzewa posuwają się dwa korpusy moskiewskie z przyborami do przeprawy.

(Z biura korespondencyjnego.)

Stambuł 17. maja. Urzędownie nie potwierdza się wiadomość o przejściu Dunaju przez Moskali. Według otrzymanych tu wiadomości wielka część Kaukazu chwyciła za broń. Szeik-ul-Islam z powodu zdobycia Suchum-Kaleh, nadał sultanowi tytuł „zwycięzcy.

Paryż 18 maja. Nowy gabinet został utworzony. Broglie prezydentem i ministrem sprawiedliwości: Fourtou spraw wewnętrznych: Cailloux finansów i robót publicznych; Meaux rolnictwa, Brunet oświaty. Decazes i Berthaut pozostają.

Petersburg 8. maja. „Wiestnik“ urzędowy donosi z Tyflisu pod datą 17. maja: Jenerał-major Komarów wykonał 16 maja rekonensans pod Kars z czterma bataljonami, dwoma baterjami, 3 sotniami nieregularnej kawalerji i milicją kargarzką.

Kozacy i milicja maszerowały na lewem skrzydle, i zostały mocno atakowane przez 1000 tureckich dragonów, 8 bataljonów piechoty i 1 baterję. Wysłano naszym na pomoc 6 sotni dagestańskich kozaków. Odbyła się nader gwałtowna walka na szable i bagnety. Turcy stracili 64 poległych, 2 Turków dostało się do niewoli wraz z bronią i końmi; Rossjanie stracili 1 oficera, 26 jeźdźców zabitych, 54 rannych. Między tymi znajduje się także dowódzca dagestańskiej brygady, jenerał Czelokajew. Regularne wojska nie poniosły żadnych strat. (Jest to przyznanie się do stanowczej klęski. P. R.)

Telegramy zbożowe z dnia 17. maja.
Wiedeń: okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 35·—; Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na wiosnę zł. 12·10; Berlin: Pszenica żółta na maj-czerwiec 257·50, żyto loco 170·00, okowita 52·50; Szczecin: pszenica na maj-czer. 247·00, rzepak na wiosnę 294·00; Paryż: mąka 159 kilo 69·00.

Wiedeń, 18. maja, 10 godz. 50 min.

Akcje Kredytowe	134·90	Akcje kolei Kar-Lud.	202·—
„ Anglo-Austr.	66·50	„ „ Południ.	75·—
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Aust.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	10·34

Usposobienie: stagnacja.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 17. maja, 2 godz. 17 min.

Losy kredytowe	165·25	Ung. Staats-Obl. 1877	58·80
Akcje Węgier. Kred.	118·—	Galic. Indemnizacja	83·75
„ Ang.-Austr. B.	66·75	1864 Losy	130·—
„ Unionsbank	43·25	Siedmiogr. kolej	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	201·75	Verkehrsbank	73·50
„ „ Północn.	184·25	Tureckie Losy	12·—
„ „ Połudn.	74·75	Węg.-Gal. kolej	78·50
„ „ Alfölds.	92·50	Banbank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	132·50	Staatsbahn	217·50
„ „ Lw.-Cz.	100·—	Bankverein	54·50
„ „ Węg. Pół.	89·25	Węgierskie Losy	70·—
„ „ Rudolfa	103·50	Reichsmark	63·50
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·39

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 17. maja.

Jed. dług pań. w bank.	58·—	Londyn	129·—
„ „ „ „ sreb.	63·90	Srebro	113·30
Renta w złocie	69·70	20-frankówka	10·34
Losy pożycz. z r. 1860	106·80	Dukat ces. men.	6·16
Akcje banku narod.	767·—	100 marek niemiec.	63·45
Akcje banku kredyt.	134·40		

Przyjechali do Lwowa dnia 18. maja.
Hotel Zorza. W. Zapałowicz z Przemyśla.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 17. maja.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. à 200 zł.	202 50	199 50
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	103 —	100 50
Banku Hip. gal. à 200 zł.	216 —	212 50
„ Kred. gal. à 200 zł.	216 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	83 —	81 65
„ „ „ 4 „ „	76 75	75 50
„ „ „ 5 „ „	83 —	81 65
Banku Hipotecz. galic. 6%	87 10	85 75
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. 6%	89 50	87 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gali Buk. 6% los. w 15 l.	91 20	90 10
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	84 50	83 —
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	91 —	— —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	20 —	— —
V. Monety.		
Dukat holenderski	6 12	5 98
„ cesarski	6 18	6 04
20 frankówka	10 42	10 30
Pół imperjał rossyjski	10 75	10 40
Rubel rossyjski srebny	1 80	1 70
„ „ papierowy	1 41	1 38
100 marek niemieckich	64 —	63 —
Srebro za 100 zł.	114 50	112 50
Kupony w sreb. za 100 zł	114 —	112 —
Wiedeń, 16. maja.		
5% zjedn. dług państ. bank.	58 30	58 15
„ „ „ srebr.	64 30	64 10
Renta w złocie za 100 pap.	73 45	73 25
„ Oblg. indem. Niż. Austr.	— —	108 —
„ „ „ czeskie	— —	103 —
„ „ „ węgierskie	72 25	71 50
„ „ „ galicyjskie	84 —	83 25
„ „ „ bukowińsk	80 —	79 —
„ „ „ siedmiogr.	69 —	68 25
„ węg. poż. kol. 300 fr 120 zł.	93 50	93 —
Listy Zastawne.		
5% Banku narod. listy	95 30	95 10
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	82 50	82 —
5½% gal. Zakł. kred. włośc.	82 50	82 —
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	98 —	96 —
„ gal. [illegible]	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	106 50	106 —
5 „ Domen państw. 120 zł.	138 50	138 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	302 —	300 —
„ „ „ 1854	104 50	103 50
„ „ „ 1860	107 20	106 80
⅕ losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	117 25	116 75
Losy pożyczki z r. 1864	130 25	129 75
„ prem. pożycz. węgier.	70 50	70 —
„ Comorente	21 —	20 —
„ Kredytowe	154 75	154 25
„ Żegl. par. na Dunaju	94 50	93 50
„ księcia Salm	87 50	86 50
„ „ Palfy	27 —	26 —
„ „ Klary	31 50	— —
„ hr. St-Genois	24 75	24 25
„ miasta Budy	30 —	28 —
„ ks. Windischgrätz	24 25	23 50
„ hr. Waldstein	23 50	22 50
„ hr. Keglevich	12 50	11 50
„ Rudolfa	13 75	13 25
„ tureckie 400 franków	12 50	12 25
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	768 —	766 —
Zakładu kredytowego	134 30	134 10
Żeglugi par. na Dunaju	307 —	305 —
Kolei północ. Ferdynanda	1848	1844
„ rządowej fr. a.	219 —	218 —
„ zachod. c. Elżbiety	132 75	132 25
„ Południowej	76 —	75 —
„ Galicyjskiej	202 —	201 50
„ Czerniowieckiej	101 —	100 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	90 —	89 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	104 —	103 50
„ Alföld.-Fiumańskiej	93 —	92 50
„ Koszycko-Bogumił.	82 —	81 50
„ Siedmiogrodzkiej	78 50	78 —
„ Cisańskiej	159 50	158 50
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austrj.-północ.-zach.	109 —	108 50
„ Franciszka-Józefa	113 75	113 25
Banku anglo-austrjac.	66 75	66 25
Zakładu kred. węgier.	116 50	116 —
Banku franko-austrjac.	10 50	10 —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
Banku kred. gal.	— —	— —
„ galicyj. hipotecz.	— —	— —
„ dla obrotu ogólne[illegible]	74 50	73 50

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	64 50	64 —
„ państwow. 500 fr.	158 —	156 —
„ Emisja z r. 1867	147 —	146 —
„ południow. 500 fr.	113 25	113 —
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	102 25	101 75
„ „ 100 zł. w. a.	98 50	97 50
„ „ w srbr. 5%	107 50	106 80
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	84 —	82 —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	102 —	101 50
„ Emisja II.	99 50	99 25
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	74 —	73 50
„ Emisja z r. 1867	72 50	71 50
„ Siedm. 200 zł. w. a.	56 60	56 30
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	73 —	72 75
Tow. praskie przem. żel. po 300 zł.	88 —	86 —
Waluty.		
Cesarskie korony	6 18	6 1[illegible]
„ dukat na wagę	6 15	6 1[illegible]
20-frankówka	10 34	10 3[illegible]
Suwereny angielskie	12 98	12 [illegible]
Imperjały rossyjskie	— —	— —
Srebro	113 50	113 35
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	63 50	63 40
Rubel pap.	1 39	1 39

Warszawa, 15. maja.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	95 —
„ „ 2ej serji	— —	95 —
„ „ kupon	— —	158 ½
„ „ nowe	92 45	92 15
„ „ kupon	— —	193 1/10
„ likwidacyjne	80 45	80 —
„ kupon	— —	190 51
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	188 —
„ „ „ 1866	— —	188 —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam. Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.